

„Ech, ta cholerna cholera!”

W książce Moniki Sznajderman pod tytułem *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS* znajdziemy taki oto fragment: „Dopóki zaraza trwa, dopóty dla nikogo żadne inne życie prócz «zarazowego» nie istnieje. Nie można od niego nigdzie uciec... Wznosi się mury – rzeczywiste i symboliczne. Natychmiastową konsekwencją pojawienia się w mieście zarazy staje się zamknięcie bram. «Oto teraz miasto, oblężone przez chorobę, zamknięte kwarantanną, a jeśli to potrzebne, otoczone przez wojsko, staje w obliczu codziennej trwogi i zmuszone jest do stylu życia nie mającego nic wspólnego z tym, do jakiego było przyzwyczajone» – pisze Jean Delumeau”.

INTERAKTYWNY PDF – kliknij ikonkę,  aby posłuchać,  by przeczytać



Quiz

1 Wskaż miejsce pierwszych zachorowań na cholere w Gdańsku

- a) Droga Królewska
- b) Nowy Port i Stare Miasto
- c) ulica Mariacka

2 Wskaż metody leczenia cholery

- a) kalomel, wymiotnica, upusty krwi
- b) aspiryna, kalomel, opium
- c) upusty krwi, witamina D, picie wywarów z gotowanego nawozu krowiego

3 Do zwalczania zarazy w Gdańsku powołano

- a) Towarzystwo Przyrodnicze
- b) Radę Portu i Dróg Wodnych
- c) Gdańską Komisję Sanitarną

4 Kto wykrył przecinkowca cholery?

- a) Leopold von Winter
- b) Robert Koch
- c) Albert Karl Ludwig Liévin

5 Przy której ulicy mieszkał nadburmistrz Gdańska Leopold von Winter?

- a) Garbary
- b) Ogarna
- c) Długa

Czy wiesz, że...?

Kwarantanna to przymusowe czasowe odosobnienie ludzi, zwierząt, roślin, towarów, co do których istnieje podejrzenie, że mogą być roznosicielami chorób zakaźnych. W słowie tym zawarty jest liczebnik 40. Nazwa pochodzi z języka włoskiego, gdzie *quaranta giorni* oznacza „40 dni”. Początkowo kwarantanną określano czterdziestodniową izolację dla osób przybywających do Włoch. Praktykę zaczęto stosować w XIV wieku w celu ochrony mieszkańców Wenecji, a potem innych miast portowych przed dżumą.

Czym jest Wiadrownia? Na pewno kojarzy się Wam z wiadrami. I bardzo dobrze. To obszar między Kaną Raduni, od Mostu Wapienniczego do mostu na przedłużeniu obecnych ulic: Na Dylach, Stara Stocznia i Wałowa. Niegdyś był tam plac darowany przez Radę Miasta rzemieślnikom wytwarzającym drewniane wiadra, cebry, konwie i tym podobne naczynia. Mieścił się tu zażytkowy Dwór Wiadrowników – dom szeregowy z I połowy XVIII wieku. Od 2009 roku teren zajmowany jest przez Muzeum II Wojny Światowej.

Owocnych poszukiwań życzą



z partnerami





▶ W ostatnich latach doświadczyliśmy ogólnoswiatowej pandemii. Koronawirus zaatakował tak silnie, że zmienił nasze życie. Zamknął nas w domach, wymusił noszenie maseczek, nakazał trzymać dystans, skłonił do wielu przemyśleń i przewartościowania codzienności. Spowodował wielki ból, zabierając bliskich. Po takim doświadczeniu zupełnie inaczej odbieramy każdą informację czy wzmiankę o dawnych epidemiach. A towarzyszyły one ludziom od najdawniejszych czasów. Od późnego antyku i średniowiecza aż po czasy najnowsze zmagać się trzeba było z dżumą, ospą prawdziwą, cholera, hiszpanką, tyfusem. Dziś szczególnie przyjrzymy się cholercie. Co było jej przyczyną? Jaki miała przebieg? Co robiono, by się nią nie zarazić, a co, by z niej wyzdrowieć? Czy można wyciągnąć z tego wnioski, które pozwolą nam lepiej funkcjonować tu i teraz? Zapraszamy na spacer, który będzie próbą odpowiedzi na te pytania. Ale nie tylko. W trakcie wędrówki poznacie też ciekawostki o osobach, które w czasie epidemii cholery zastużyły się, robiąc wiele dobrego dla poprawienia jakości życia ówczesnych gdańszczan. Dziś wiemy, że cholera jest chorobą zakaźną, którą wywołuje bakteria – przecinkowiec cholery (*Vibrio cholerae*). Przyczyną zakażenia jest woda, bo to właśnie w środowisku wodnym bakteria potrafi przetrwać wiele miesięcy. Ma również zdol-

ność przenoszenia się między osobnikami poprzez brudne ręce, naczynia czy bieliznę. Źle wróży także zjedzenie warzyw i owoców mających wcześniej kontakt ze skażoną wodą. Przebieg choroby jest bardzo gwałtowny. Człowieka dopada biegunka, wymioty, bolesne kurcze mięśni, obniżenie temperatury ciała i tętna. Zapadają mu się oczy i wysusza skóra. Potem następuje śpiączka i śmierć. Często dzieje się to bardzo szybko, nawet w ciągu kilku godzin.

Pierwszym ogniskiem epidemii cholery były Indie. Znana tam była od dawien dawna, wielokrotnie powracała. Przez kontynent europejski przetoczyła się w XIX wieku, zabierając ze sobą blisko 40 milionów ludzi. Początkowo rozprzestrzeniała się drogą morską, przybywając do kolejnych miast na pokładach statków. W gazetach coraz częściej można było zobaczyć ryciny przedstawiające zarazę w postaci śmierci z kosą na dziobnicy okrętu. Aż dreszcz przeszywa na samą myśl o tym.

Do Gdańska cholera zawitała 27 maja 1831 roku, ale wówczas nikt nie wiedział tego, o czym była mowa wyżej. Śmierć wpłynęła do gdańskiego portu na rosyjskim statku. Wśród pierwszych chorych byli pracownicy Nowego Portu mieszkający w okolicznych wioskach i obsługujący statek. Następnie zaczęli chorować członkowie ich rodzin i sąsiedzi, a później mieszkańcy

Starego Miasta i Biskupiej Górki. Nie bez powodu spotkaliśmy się właśnie w tym miejscu, w pobliżu Wiadrowni. To tu mieszkał jeden z pierwszych chorych, którego przypadek został odnotowany – 46-letni Jacob Kloss ze Starego Miasta (obecnie to ulica Wiadrownia). Cholera rozprzestrzeniła się błyskawicznie, trzeba było zacząć działać! Jak zareagowali mieszkańcy miasta? Na dalszą część opowieści przejdźmy w Zakole Motławy.



Gdańsk w 1831 roku znajdował się pod zaborem pruskim. Miasto portowe, które jeszcze w XVI wieku określano jako Złote Wrota Rzeczypospolitej, w połowie wieku XIX pogrążone było w kryzysie gospodarczym i borykało się z wieloma problemami dotyczącymi między innymi handlu i utrzymania czystości. Gdańsk liczył 62 tysiące mieszkańców i był siedzibą regencji, w której skład wchodziło nie tylko samo miasto, ale i powiaty: gdański, elbląski, kartuski, wejherowski, starogardzki, malborski. W sytuacji pandemii należało robić wszystko, by choroba dotknęła jak najmniej ludzi. 31 maja 1831 roku do zwalczania zarazy powołano, podobnie jak w innych krajach, specjalny organ – Gdańską Komisję Sanitarną. Jednym z jej głównych zadań było „przedsięwziąć najskuteczniejsze środki i dopilnować ich wykonania, ażeby wszystkie ulice i publiczne place codziennie najtroskliwiej umiotano i wszystko z nich uprzątno, co by swemi wyziewy powietrze psuć mogło, żeby ścieki czysto utrzymane były i należyty odpływ miały”. Wśród członków Komisji znaleźli się między innymi: prezydent policji, radcy miejscy, radca medyczny, dowódca garnizonu, a nawet miejski fizyk.

Życie w Gdańsku zamarło. Zamknięto teatry, szkoły i lokale taneczne. Odwołano targi, odpusty, jarmarki. Zarządzono izolację domów osób zarażonych. Ograniczono także handel i podróżowanie. Pojawił się nakaz legitymowania obcych w zajazdach i restauracjach, a także nakaz posiadania paszportów podczas podróży na terenie kraju. Ograniczono spływ Wisłą, nałożono obowiązek dwudziestodniowej kwarantanny na osoby przybywające z Rosji, Królestwa Polskiego i Galicji oraz na załogi statków przybywających z Rosji. Wyładunek towarów i ich dezynfekcja miały się odbywać na bezludnych plażach. Do poszczególnych dystryktów, czyli części miasta, przydzielono lekarzy, a 17 czerwca podjęto decyzję o rozciągnięciu wokół Gdańska kordonu sanitarnego,

czyli ciągu punktów kontrolnych ustawionych wokół obszaru, na którym panuje epidemia. Ale to nie wszystko. Trzeba było przecież zorganizować miejsca dla chorych.

Główny ośrodek opieki medycznej wyznaczono na wyspie Ostrów (Holm), na obrzeżach miasta. To dokładnie tam, na północ, gdyby udać się rzeką Motławą w stronę Półwyspu Westerplatte. Na wyspie utworzono prowizoryczny szpital, a obok niego cmentarz. Inne prowizoryczne szpitale powstały przy bastionie Lis, bastionie św. Gertrudy, przy Bramie św. Jakuba oraz przy Bramie Oliwskiej (tu działał pełniący funkcję szpitala miejskiego Lazaret). Część tych miejsc dziś już nie istnieje, a każde z nich znajdowało się dokładnie na obrzeżu miasta i było elementem jego fortyfikacji. Szpital i cmentarz na wyspie Ostrów bardzo szybko stały się takim postrachem, że trzeba było otoczyć je wojskiem. Dlaczego? Chorych zakwalifikowanych do leczenia szpitalnego przewożono zakrytym wozem, a następnie promem. Na ogół jechali oni tam niechętnie. Chodziły słuchy, że opieka lekarska w szpitalu jest niekompetentna i panują tam złe warunki socjalne. Grozę budziło zabieranie zmarłych z ich domów. Grabarze wyciągali ciała specjalnymi hakami i układali je na wozie. Pochówek odbywał się we wspólnym grobie, bez żadnych uroczystości. Obawiano się także pogrzebienia w anonimowej mogile razem z innowiercami. Przejdźmy wzdłuż Długiego Pobrzeża. Po drodze mijamy bramy wodne, czyli zakończenia ulic prowadzących do serca dawnego portu, do Motławy. Niegdyś stanowiły elementy fortyfikacji Gdańska, do dziś są ważną częścią Głównego Miasta. Wspomnieliśmy, że pierwsze większe ogniska zachorowań objęły Stare Miasto. Następne ogniska pojawiły się na Przedmieściu w rejonie kościoła Piotra i Pawła, na Głównym Mieście w rejonie ulic Szerokiej i Mariackiej oraz na Dolnym Mieście w rejonie obecnych ulic Elbląskiej i Długie Ogrody. Dość szybko zauważono, że zaraza dotyka przede wszystkim osoby ubogie, mniej dbające o higienę i źle odżywione, a większość zarażonych miała kontakt z wodą, na przykład podczas pracy w porcie. Ulice, na których szerzyła się choroba, często przylegały do cieków wodnych, takich jak Radunia czy Motława, nad którą obecnie się znajdujemy. Pokrywało się to z zapiskami pochodzącymi z czasu przed pojawieniem się cholery w Gdańsku. W zapiskach tych

podkreślano, że powstaniu i szerzeniu się epidemii sprzyjają miejsca nizinne i błotniste, małe, brudne mieszkania, nadużywanie alkoholu, zmęczenie organizmu przez nadmierną pracę fizyczną czy umysłową, bezsenność, niespokojność umysłu, smutek i gniew.

Mocno głowili się lekarze nad przyczynami zarazy, badając poszczególne przypadki zachorowań. Panowały wówczas dwie teorie na ten temat: jedna zakładała, że czynnikiem sprawczym są wyziewy powstające pod wpływem niekorzystnych warunków atmosferycznych czy fluidów pochodzenia kosmicznego w miejscach podmokłych. Druga wskazywała żywy czynnik zakaźny mogący się przenosić z człowieka na człowieka. A co z wodą? Co z czystością miasta? Spacerujmy dalej, by się tego dowiedzieć.

Przejdźmy na ulicę Mariacką. To jeden z tych obszarów, gdzie szerzyła się pandemia. Gdańsk został podzielony na obwody i każdy z nich miał wyznaczonego swojego lekarza. Przyjeżdżał on do chorych ubrany w specjalny płaszcz z kapturem osłaniającym twarz i głowę. Wierzano, że dym oczyszcza powietrze, zatem część lekarzy, badając pacjentów, paliła fajkę. Dziś to nie do pomyślenia, prawda? Byli i tacy, którzy w ogóle nie dotykali chorych, a diagnozę stawiali na odległość. Przypomina to trochę dzisiejszą teleporadę. Każdy dom, w którym był chory, izolowano na 20 dni i oznaczano albo małym krzyżem na drzwiach wejściowych, albo wiechciem słomy na kiju. Domu pilnował strażnik z pałką. Ponieważ jednak taka przymusowa izolacja nastroczała mnóstwa problemów, zaczęto ukrywać przypadki choroby. Ponadto brakowało ludzi do nadzorowania domów i w rezultacie budynek był pilnowany tylko od frontu, a tylne wyjście pozostawało otwarte...

Wiele do życzenia pozostawiała czystość ulic. Gdańsk, jak wiele dużych miast w tamtym czasie, nie posiadał kanalizacji. Wodę pobierano częściowo z wodociągu z Krzyżownik, częściowo ze studzien znajdujących się na terenie posesji, a częściowo z cieków wodnych, takich jak Radunia czy Motława. Doły kloaczne zasypywano, gdy całkowicie się zapełniły. Grunty nasączone były substancjami powodującymi straszny smród i stanowiącymi źródło zarazków. Do miejskiego wodociągu dostawały się zanieczyszczenia z warsztatów rzemieślniczych. Stan sanitarny miasta był zatrważający. Potrzeba było zmian.



Cholera wpływa do portu. Londyńska rycina z drugiej połowy XIX wieku, źródło: domena publiczna

Udajmy się w stronę ulicy Długiej. To tu pod numerem 23/28 mieści się urząd pocztowy. Tu kupimy znaczki i wyślemy pocztówkę do ukochanej babci. W czasie pandemii koronawirusa nie odkażano listów, ale inaczej było w czasach, gdy szalała cholera. Wojskowy kordon sanitarny liczył aż 150 kilometrów i sięgał okolic Tczewa i Wejherowa. Był niczym wielki mur odgradzający Gdańsk od reszty świata. Strzeżony przez 20 tysięcy żołnierzy, nie pozwalał nikomu nielegalnie opuścić miasta ani do niego wjechać. Żołnierze mieli rozkaz strzelania do ludzi, którzy chcieli złamać obowiązujące zasady. W specjalnie wyznaczonych miejscach urządzano zakłady kwarantannowe i dezynfekcyjne. Obowiązywała dwudziestodniowa kwarantanna, a dezynfekowano ubrania, bagaże, a także listy. Dla tych, którzy przybywali drogą morską, takie zakłady utworzono w Brzeźnie i Nowym Porcie. A jak przebiegała dezynfekcja listów i pieniędzy? Na głównych drogach wylotowych w Tczewie i Małym Kacku powstały stacje pocztowe, które odkażały wysyłaną z Gdańska korespondencję. Listy były dziurkowane ręcznie lub specjalnymi urządzeniami, a następnie wkładane do drewnianych skrzyni i dezynfekowane parami octu i dymu powstającego ze spalania sproszkowanej mieszaniny siarki, saletry i otrąb. Tak odkażony list był oznaczany czerwonym stemplem z napisem: „Reinigung Stempel Katz”. Leczenie cholery stanowiło duży problem. Ponieważ nie wiadomo, co dokładnie jest jej przyczyną, leczono ludzi na oślep, stosując różne specyfiki. Lekarze zalecali opium, wymiotnicę i kalomel, które miały usuwać z ustroju „jady chorobotwórcze”.



Dwór Wiadrowników, 1938, źródło: Gedanopedia

Przyjrzyjmy się im dokładniej. Opium pozyskiwane jest z niedojrzałych makówek maku lekarskiego. W przeszłości używano go głównie jako środka przeciwbólowego, uspokajającego, środka nasennego i odurzającego. Wymiotnica, czyli inaczej ipekakana prawdziwa, to roślina wzmagająca czynność wydzielniczą oskrzeli, działająca wykrztuśnie. To jej użyła Ania z Zielonego Wzgórza, gdy ratowała chorą na krup małą siostrzyczkę swojej przyjaciółki Diany. Chlorek rtęci, czyli kalomel, którego nazwa pochodzi od greckich słów oznaczających „dobry” i „czarny”, stosowano jako lekarstwo od XVI do początków XX wieku. Uważano, że oczyszcza organizm i pomaga na wiele dolegliwości. Dziś dokładnie wiemy, jak szkodliwa i toksyczna jest rtęć, zatem leczenie kalomelem nie mogło przynieść niczego dobrego. „Jady chorobotwórcze” chciano usuwać za pomocą okadzania, herbat napotnych, upustów krwi, ogrzewania ciała kompresami, okładami, nacieraniem. Zalecano kąpiele w oparach octu, w wodzie z solą i z dodatkiem ziół. Leczone homeopatycznie arsenikiem lub ciemiernikiem białym. Do picia podawano sok z kiszonej kapusty lub buraków, kwas ogórkowy i wywar z gotowanego nawozu krowiego. Co jeszcze? Alkohol, w tym nalewki, oraz cudowne krople szewca Johanna Hamanna, czyli nieszkodliwą nalewkę z ziół, która cieszyła się ogromną popularnością i przyniosła ich twórcom wielką sławę i pieniądze.

Różne specyfiki można było kupić w aptekach. Od 1815 roku działało ich w Gdańsku 10, w 1897 – 14. Później liczba aptek

znacznie wzrosła. Jedną z nich, Löwen Apotheke, czyli Aptekę pod Lwem, znajdowała się przy ulicy Długiej 73. A skoro mowa o aptekach, to trzeba wspomnieć o dwóch zasłużonych lekarzach. Pierwszym z nich był Wilhelm Baum, który w 1832 roku za kierowanie akcją zwalczania cholery otrzymał od Rady Miejskiej tytuł Honorowego Obywatela Miasta. To pierwszy potwierdzony źródłowo Honorowy Obywatel. Wilhelm Baum bez wątpienia zasłużył na ten tytuł. Urodził się w Elblągu w 1799 roku, tam też skończył gimnazjum. Studia medyczne rozpoczął na uniwersytecie w Królewcu, a kontynuował w Getyndze i Berlinie. W 1830 roku doktor Wilhelm Baum objął stanowisko naczelnego chirurga, a zarazem kierownika miejskiego szpitala w Gdańsku, mieszczącego się za Bramą św. Jakuba. W czasie epidemii powstały specjalne szpitale dla chorych na cholere, w tym wspomniany już główny na wyspie Ostrów. Oprócz około 25 miejscowych lekarzy i 15 cechowych chirurgów pomocą chorym służyło blisko 10 lekarzy przybyłych z innych miast.

Drugą ważną postacią był doktor Emil Friedrich Götz, urodzony w 1806 roku w Gdańsku naczelnym lekarzem szpitala miejskiego – Lazaretu przy Bramie Oliwskiej, w którym od 1833 pracował jako lekarz, a od 1842 jako lekarz naczelnym. On również za walkę z epidemią otrzymał w 1848 roku tytuł Honorowego Obywatela Miasta. W zbiorach Muzeum Gdańska znajduje się dowód na to, że dawni gdańszczanie nie szczędzili lekarzom wyrazów uznania za ich pracę. Jest to srebrny puchar, który wręczono doktorowi Emilowi Friedrichowi Götzemu. Na korpusie pucharu, pochodzącego z gdańskiego zakładu złotniczego Stumpfów, widnieje inskrypcja głosząca, że cenny przedmiot został mu подарowany jako wyraz podziwu i podziękowania.

Skierujmy się w stronę ulicy Ogarnej, przechodząc ulicą prostopadłą do Długiej. Znajduje się tu tablica poświęcona znanemu nadburmistrzowi Gdańska, Leopoldowi von Winterowi, który pełniąc swoją funkcję w latach 1863–1890, zmodernizował i przekształcił Gdańsk w nowoczesne, europejskie miasto. Zanim jednak opowiemy, co zrobił, wróćmy na chwilę do epidemii cholery. Od 15 stycznia 1832 roku w rejencji gdańskiej nie odnotowano już żadnego przypadku choroby. Po ustąpieniu zarazy starano się przeprowadzić coś na kształt dochodzenia epidemiologicznego, analizując, kto zapadał na tę straszłą chorobę. Ustalono, że

najbardziej narażone na zachorowanie grupy to: ubodzy, mieszkańcy okolic podmokłych, robotnicy portowi, żołnierze i dzieci. Najrzadziej chorowali lekarze i osoby pilnujące domów, co przemawiało za teorią, że niemożliwe jest przenoszenie choroby z człowieka na człowieka. Trwały badania.

Przez cały wiek XIX cholera wracała do Gdańska jeszcze wielokrotnie. Tak zresztą było w całej Europie oraz w Ameryce. Następne epidemie tej choroby w Gdańsku przypadły na lata: 1837, 1848, 1849, 1852, 1853, 1855, 1857, 1859, 1866, 1867, 1873, 1892–1895, a przebieg zarazy był różny. Wciąż dyskutowano i zastanawiano się, co tak naprawdę jest przyczyną choroby. Chciano wprowadzić pewien standard postępowania i ulepszyć procedury tak, by zapobiec jej nawrotom. Od samego początku, to jest od roku 1831, i przez kolejne dziesięciolecia gromadzono dane statystyczne, które zdawały się potwierdzać teorię wysnutą kilka dekad wcześniej, że powietrze miejskie było niezdrowe, wręcz zabójcze. Inne z kolei badania temu przeczyły.

W drugiej połowie XIX wieku badania statystyczne coraz bardziej wskazywały na wodę jako istotny element przenoszenia cholery. Zaczęto się więc skupiać na działaniach związanych z oczyszczaniem jej źródeł. Powiązano kwestie epidemii z zagadnieniami rozwoju infrastruktury miejskiej. Podstawą zapobiegania pandemii stała się sieć doprowadzająca wodę z niezagrożonych zanieczyszczeniami ujęć połączona z wydajną siecią kanalizacyjną. Zaczęto wykazywać współzależność między zachorowalnością na cholere a przebiegiem ujęć wody. Zaplanowano i zrealizowano wielkie inwestycje. Doprowadzono wodę z oddalonego o czternaście kilometrów Pręgowa, utworzono nowoczesną sieć kanalizacyjną, zaplanowano budowę oczyszczalni ścieków i osuszanie części podmokłych terenów na obrzeżach miasta. Do sieci podłączano kolejne domy i całe ulice. W 1875 roku aż 90 procent zabudowań korzystało z nowoczesnych wodociągów. By to uczcić, oddano do użytku piękną, nieistniejącą już dziś fontannę na Targu Maślanym, upamiętniającą to niebywałe przedsięwzięcie.

To był prawdziwy skok cywilizacyjny, który sprawił, że Gdańsk stał się jednym z najnowocześniejszych miast w Europie. I tu należy wymienić także inne osoby, które się do tego przyczyniły. Przede wszystkim więc Eduard Friedrich Wiebe, architekt, inżynier budowlany, specjalista w zakresie budowli kolejowych oraz systemów kanalizacyjnych. W czerwcu 1863 roku na zlecenie



Tablica poświęcona nadburmistrzowi Gdańska Leopoldowi von Winterowi

Zarządu i Rady Miejskiej Gdańska Wiebe rozpoczął opracowywanie projektu systemu kanalizacyjnego dla Gdańska wraz z polem irygacyjnym na Stogach i planem osuszenia terenów Dolnego Miasta. Projekt został przyjęty do realizacji i wykonany w latach 1869–1871. Tego zadania podjęła się firma Johna i Alexandra Airdów. Na systemie kanalizacyjnym Gdańska wzorowały się inne miasta, takie jak Berlin, Wrocław, Królewiec, a także Wiedeń, w którym inżynier Wiebe opracowywał projekty.

Inną ważną postacią był zaprzyjaźniony z nadburmistrzem Leopoldem von Winterem lekarz Albert Karl Ludwig Liévin, który wstawił się pracą na rzecz podniesienia stanu sanitarnego miasta. W latach 60. XIX wieku mocno zaangażował się w leczenie chorych i zwalczanie epidemii cholery, działał jako członek Rady Miejskiej. Wydał ważną pracę dotyczącą epidemii cholery w mieście. Podzielił miasto na 12 okręgów, wskazując jednocześnie, że epidemie zaczynają się z reguły w tych samych miejscach: dzisiejszego Osieka, Dolnego Miasta, Biskupiej Górki, obszarów przedmiejskich wokół Lazaretu oraz terenów wzdłuż Raduni. Były to dzielnice ludzi ubogich o niskim poziomie higieny.

Liévin badał i analizował gęstość zaludnienia, a także domy, ich położenie względem słońca i tryb życia ich mieszkańców. Za kluczowe w rozprzestrzenianiu się cholery uznał: warunki sanitarno-higieniczne, dostęp do czystej wody, gęstość zaludnienia, nasłonecznienie i zawilgocenie domów, skłonności osobnicze mieszkańców do alkoholizmu i innych niemoralnych zachowań. Dodajmy jeszcze istotną informację: dopiero w 1883 roku wykryto, co jest przyczyną choroby. Dokonał tego Robert Koch – niemiecki lekarz i mikrobiolog, laureat Nagrody Nobla – który wykazał, że chorobę wywołuje bakteria przecinkowiec cholery.



Na zakończenie spaceru udajmy się pod Teatr Szekspirowski, skąd dobrze widać tak często dziś wspominaną Biskupią Górkę. O zbudowaniu teatru długie lata marzył profesor Jerzy Limon, historyk, tłumacz literatury angielskiej, teatrolog, pisarz, znawca i wielbiciel dzieł Williama Szekspira. Jego marzenie się spełniło. Na deskach teatru z otwieranym dachem, jedynej takiej scenie w Polsce, wystawiane są nie tylko sztuki Szekspira. Teatr przyciąga rzesze widzów. Niestety profesor Jerzy Limon zmarł w wyniku koronawirusa. W tym roku odbyła się premiera książki, którą zdążył napisać jeszcze w czasie pandemii. Tytuł jej brzmi *Szekspir. Siedem grzechów głównych (z zarazą w tle)*.

Czy znając fakty dotyczące zaraz w dawnym Gdańsku, mogliśmy przygotować się na pandemię koronawirusa? Hm, to mimo wszystko wydaje się mało prawdopodobne. Świat się zmienia i zmieniają się zarazy. To, co zawsze możemy zrobić dla samych siebie i o czym zawsze powinniśmy pamiętać, to codzienna higiena osobista, mycie rąk, zdrowe odżywianie, spacerowanie na świeżym powietrzu, ruch i dużo uśmiechu.

tekst: Danuta Ślipy

zdjęcia: Archiwum autorki

redakcja, korekta: Anna Mackiewicz

opracowanie graficzne: Jan Rosiek

pomysłodawczyni projektu: Małgorzata Kmicińska

koordynacja: Joanna Raftopulos, Urszula Żebrowska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



**Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.**

Eugeniusz Biadała, Eugeniusz Sieńkowski, *Cholera w Gdańsku w 1831 roku*, „GazetAMG”, nr 12/94


Encyklopedia Gdańska, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2012


Andrzej Januszajtis, *Od Aksamitnej do Żytnej*, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 2017

Adam Szarszewski, *Epidemie cholery w Gdańsku w XIX wieku, w: Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711*. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, Gdańsk 2012

Monika Sznajderman, *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Czarne, Wołowiec 2020


Aleksandra Tarkowska, *Sekrety Gdyni*, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2015

 Marek G. Zieliński, *Pogranicze dwóch epidemii: dżumy i cholery (XVIII / XIX w.) – próba porównania*, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

 <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/Chodowiecki-Gotz-Gottwald-dawni-gdanzczanie-o-czarnej-smierci,a,170346>

 <https://histmag.org/Gdy-dawniej-leczono-rtecia-19505>

 <https://gedanopedia.pl>

 <https://www.gdansk.pl/rada-miasta-gdanska/dr-wilhelm-baum,a,4307>